

# Kronika i Komentarze

---

## Azja Centralna

Marek Matusiak

---

### 🇰🇷 Kirgistan: Nie ma Kurmanbeka!

7 kwietnia w wyniku rozruchów społecznych w Kirgistanie obalono prezydenta Kurmanbeka Bakijewa. Władzę objął samozwańczy rząd tymczasowy, który skupił pełnię władzy wykonawczej, a także kompetencje rozwiązanego parlamentu. Nowe władze z Rozą Otunbajewą (byłą ambasadorką ZSRR w Malezji, szefową MSZ w czasach prezydenta Askara Akajewa i krótko po rewolucji tulipanów) jako tymczasową premier zapowiedziały złożenie pełnomocnictw po upływie sześciu miesięcy, kiedy mają odbyć się nowe wybory.

Protesty rozpoczęły się 6 kwietnia w Tałasie (północno-zachodni Kirgistan), po aresztowaniu przez miejscowe władze jednego z liderów opozycji, który miał wziąć udział w zaplanowanych na następną dzień protestach przeciw podwyżkom cen energii elektrycznej i ogrzewania. Dzień później protesty wybuchły w całej północnej części kraju oraz lokalnie w południowej. Protestujący sukcesywnie przejmowali władzę w kolejnych regionach. Wieczorem prezydent Kurmanbek Bakijew opuścił Biszkek, następnego dnia wydał oświadczenie, że nie zamierza zrzekać się stanowiska.

Po negocjacjach ze sformowanym przez uwolnionych opozycjonistów rządem tymczasowym premier Danijar Usenow podał się do dymisji. W zamieszkach zginęło ponad osiemdziesiąt osób.

Upadek reżimu był zaskoczeniem nie tylko dla prezydenta, ale również dla opozycji. Trudno stwierdzić, w jaki sposób i dlaczego akurat w tym momencie do niego doszło. W Kirgistanie od pewnego czasu narastało niezadowolenie społeczne wywołane złą sytuacją gospodarczą kraju, ostentacyjnym nepotyzmem i korupcją władzy, a także drastycznymi podwyżkami cen usług komunalnych. Powodem frustracji były także zawiedzione nadzieje na demokratyzację i rozwój gospodarczy związane z rewolucją tulipanów z marca 2005 roku. Kurmanbek Bakijew, jeden z jej liderów, zbudował system polityczny bardziej represyjny i skorumpowany niż ten wówczas obalony.

Obalenie prezydenta, drugie w ciągu ostatnich pięciu lat, obnażyło słabość kirgiskiego państwa i jego instytucji. Polityczny monopol prezydenta Bakijewa i obsadzenie najważniejszych stanowisk w państwie rodziną i zaufanymi ludźmi nie było równoznaczne z rzeczywistą kontrolą nad krajem. W Kirgistanie w dalszym ciągu to struktury społeczne o charakterze klanowym i terytorialnym, a nie przynależność narodowa czy państwowa określają w pierwszej kolejności

tożsamość jednostki i determinują jej lojalność.

Wydarzenia w Kirgistanie będą miały znaczenie dla całego regionu Azji Centralnej. Obnażyły one, na jak kruchych podstawach opierają się reżimy w tej części świata. Los prezydenta Bakijewa stanowi dla mieszkańców krajów ościennych (Tadżykistanu, Uzbekistanu) inspirujący przykład tego, że zła władza może zostać obalona. W razie przedłużającej się niestabilności Kirgistan może stać się zapleczem dla aktywnie działających w regionie Doliny Fergańskiej islamskich grup terrorystycznych, co z kolei może skłonić Uzbekistan do mniej lub bardziej otwartych interwencji na terytorium sąsiada.

Na wydarzeniach w Kirgistanie jednoznacznie skorzystała Rosja. Kreml pospiesznie poparł nowy rząd i obiecał pomoc gospodarczą. Już 8 kwietnia wieczorem do Moskwy poleciał jeden z wicepremierów rządu tymczasowego Ałmazbek Atambajew. Tego samego dnia do Kirgistanu przetrzuconych zostało stu pięćdziesięciu rosyjskich żołnierzy dla „wzmocnienia ochrony bazy lotniczej w Kancie”. Moskwa od dawna nie była zadowolona z polityki Biszkeku i w ostatnich miesiącach dokonała kilku posunięć mających na celu osłabienie tamtejszych władz. Kirgiskie kierownictwo nie dotrzymało danych Rosji obietnic. Najważniejszą z nich było prawdopodobnie usunięcie Amerykanów z bazy lotniczej Manas pod Biszkekiem w zamian za rosyjską pomoc finansową. Biszkek dostał od

Rosji awansem 450 milionów dolarów w kredytach i bezzwrotnej pomocy, ale słowa nie dotrzymał i przedłużył Amerykanom dzierżawę bazy.

Nowe władze będą zależne od Krempla pod względem politycznym, gospodarczym, a także bezpieczeństwa, co wzmocni pozycję Rosji w nie tylko w Kirgistanie, ale w całym regionie. Rozmowy w sprawie przedłużenia dzierżawy Manasu będą wymagały wcześniejszego porozumienia z Moskwą. Rosja zademontrowała wszystkim państwom regionu, że jest jedyną siłą mogącą zagwarantować bezpieczeństwo i że wchodzenie z nią w konflikt na dłuższą metę musi zakończyć się jak w przypadku Bakijewa. Pośpiech, z jakim Moskwa okazywała poparcie dla nowych władz oraz korzyści z przewrotu nie mogą nie nasunąć pytania, czy na pewno był on spontaniczny.

### 🏰 **Rogun – tadżycka idea narodowa**

Władze Tadżykistanu wiedzą, czego brakuje krajowi do szczęścia i dostatku – Rogunu. Według prezydenta Emomalego Rachmona, Rogun to „droga ku świetlanej przyszłości”, „honor, godność, potęga i trwałość państwa”, „źródło dumy każdego mieszkańca Tadżykistanu”.

Czym jest Rogun? Jest to niedokończona elektrownia wodna na rzece Wachs, jedna z wielkich budów socjalizmu przerwanych przez rozpad imperium. W zamysłach radzieckich planistów licząca 335 metrów wysokości zaporą miała być największym tego typu obiektem na świecie. Prace budowlane rozpoczęły się

w 1987 roku. Do momentu rozpadu Kraju Rad zdołano usypać 40 metrów wału ziemnego, wydrążyć 21 kilometrów tuneli, a także niemal w całości wyposażyć maszynownię. Potem budowa stanęła, a w 1993 roku potężna powódź zniszczyła znaczną część wykonanych robót.

Dokończenie budowy stanowi *idee fixe* prezydenta Rachmona. Pozbawiony własnych surowców energetycznych Tadżykistan cierpi na dramatyczny niedobór energii elektrycznej. Rocznie w sieciach brakuje przeszło 4 miliardów kilowatogodzin (ponad 25 procent krajowego zużycia), czego skutkiem jest konieczność racjonowania energii elektrycznej, zwłaszcza w zimie. W praktyce oznacza to, że obywatele żyjący poza głównymi ośrodkami miejskimi mogą liczyć na prąd najwyżej przez kilka godzin dziennie, co w kraju, którego 90 procent terytorium zajmują góry, stanowi prawdziwą udrękę. Wybudowanie Rogunu pozwoliłoby nie tylko pokryć deficyt, ale także czerpać poważne zyski ze sprzedaży nadwyżek energii za granicę, na przykład do Afganistanu, Pakistanu czy Indii. Dodatkową satysfakcję dałoby zagranie na nosie regionalnemu rywalowi – Uzbekistanowi, zasobnemu w węglowodory i planującemu zarobić na eksporcie wytworzonej z nich energii. Prezydent Rachmon ma w budowie Rogunu także prywatny interes. Największym konsumentem energii elektrycznej w kraju (ponad 40 procent produkcji) są huty aluminium TALCO, stanowiące jedno z najważniejszych źródeł utrzymania głowy państwa i jego licznej rodziny.

Przeszkodą w budowie Rogunu są finanse. Według szacunków sprzed kilku lat, przedsięwzięcie to w wersji skromniejszej (280 metrów wysokości) pochłonęłoby przeszło 2 miliardy dolarów. Utraciwszy nadzieję na pozyskanie inwestora zagranicznego, tadżyckie władze postanowiły sfinansować budowę ze środków własnych, a właściwie społeczeństwa. W pierwszych dniach bieżącego roku rozpoczęła się emisja akcji Rogunu. Prezydent zaapelował, by każda rodzina zakupiła pakiet za co najmniej 700 dolarów. Tadżyckie media zapełniły się deklaracjami przedstawicieli różnych zawodów o pragnieniu wzięcia udziału w patriotycznym dziele. Wymawiający się od spełnienia obywatelskiego obowiązku byli poddawani namowom przez lokalne struktury władzy. 10 kwietnia tadżyckie ministerstwo finansów ogłosiło, że dzięki sprzedaży akcji udało się dotychczas zebrać ponad 180 milionów dolarów. Zamknięcie pierwszego etapu prac będzie kosztować jednak co najmniej 600 milionów dolarów.

Budowie Rogunu, a także innych dużych hydroelektrowni w regionie, próbuje wszelkimi sposobami przeszkodzić Uzbekistan. Taszcent domaga się, aby rozpoczęcie budowy Rogunu poprzedziła międzynarodowa ekspertyza badająca wpływ zapory na środowisko naturalne, i ostatnio odnosi na tym polu sukcesy dyplomatyczne – poparcie Rosji i Kazachstanu. Dyplomacja jest jednak tylko jednym z instrumentów stosowanych przez prezydenta Islama Karimowa. Na granicy uzbecko-tadżyckiej na

pozwolenie na wjazd do Tadżykistanu oczekuje przeszło dwa tysiące wagonów towarowych z paliwem, ziarnem, produktami spożywczymi, a także materiałami budowlanymi przeznaczonymi na budowę Rogunu. Przepuszczanych jest czterdzieści-pięćdziesiąt wagonów na dobę. Blokada trwa już niemal pół roku, odkąd prezydent Rachmon ogłosił zamiar dokończenia budowy hydroelektrowni.

W problematyce wodno-energetycznej w Azji Centralnej skupiają się jedne z najważniejszych problemów całego regionu – krańcowo sprzeczne interesy sąsiadujących ze sobą państw, wrogość i nieufność uniemożliwiające współpracę, nierównomierny podział zasobów naturalnych (kraje bogate w węglowodory nie mają źródeł wody i odwrotnie), rozgrywanie nieporozumień między krajami regionu przez aktorów zewnętrznych itd.

### 🕸️ **Uzbekistan: walka z oligarchami**

W Uzbekistanie trwa walka z przedstawicielami elity finansowej kraju. W ciągu miesiąca aresztowani zostali między innymi dyrektorzy kilku fabryk, prezes jednego z czołowych klubów piłkarskich, kierownictwo największego w kraju bazaru hurtowego oraz szefostwo dużej spółki *joint-venture*. Kilku członków elity uciekło z kraju w obawie przed aresztowaniem, a ich pozostawione w Taszkencie firmy zmieniły właściciela. Hasłem do ataku miało być wystąpienie Islama Karimowa z grudnia ubiegłego roku, w którym prezydent stwierdził:

„W naszym kraju nie będzie oligarchów. Jeśli ktoś jeszcze tego nie pojął, niech weźmie to pod uwagę”.

Z uzbeckiej kuchni wewnątrzpolitycznej mało rzeczy wydostaje się na zewnątrz, trudno więc stwierdzić, co było przyczyną aresztowania ludzi wcześniej bogacących się za wiedzą i przyzwoleniem najwyższych władz. Jedna z teorii mówi, że aresztowania to echo walk na najwyższych szczeblach władzy i kłopotów ludzi będących protektorami konkretnych firm; inna – że jest to rezultat fatalnej sytuacji finansowej kraju i desperacji władz, które łapią się każdego sposobu na pozyskanie środków. W kontekście aresztowań pojawiają się także imiona prezydenckich córek – Gulnary i Loli – które miałyby w ten sposób konsolidować wpływy w kraju i szykować się do przejęcia schedy po ojcu. Niezależnie od odpowiedzi na pytanie o przyczyny aresztowań, pewne pozostaje, że Uzbekistan to kraj, w którym nikt nie może czuć się bezpiecznie, a robienie interesów bywa szczególnie ryzykowne.